

KS. JAN GRZESICA

MORALNE ZŁO ANTYKONCEPCJI W ŚWIETLE NAUKI KOŚCIOŁA*

Podjmując trudny problem antykoncepcji, należy uświadomić sobie, do jakich kryteriów oceny działań człowieka (także antykoncepcyjnych) chcemy się odnieść, próbując wprowadzić moralną klasyfikację na tym odcinku ludzkiej aktywności. Duże pomieszanie pojęć, a także praktyczna niechęć do podjęcia trudu związanego z przyjściem na świat nowej istoty ludzkiej powodują, że wysiłki człowieka koncentrują się na różnorodności pomysłów i technicznych możliwości w dziedzinie antykoncepcji z pominięciem odkrywania sensu samego małżeństwa oraz tkwiącej w tym związku obiektywnej celowości. W rezultacie Kościół i świat mówią na ten temat różnymi językami.

I. FUNDAMENT MORALNOŚCI – PERSONALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI

Etyka w chrześcijańskim rozumieniu ma charakter powinnościowy, a nie tylko opisowy, jak tego chce np. Maria Ossowska. W głębi swego wnętrza człowiek odkrywa kategoryczny imperatyw podejmowania działań dobrych, a unikania złych – *bonum faciendum* – *malum vitandum*. Ten podstawowy nakaz określa się jako praszumienie, tj. zdolność do rozróżniania co dobre i złe, a co za tym idzie – podejmowanie działań, które odpowiadają odkrytej prawdzie.

Trzeba dodać, że owa powinność istnieje niezależnie od nakazów czy zakazów wyraźnie sformułowanych. Gdyby nie istniały lub działający nie byłby ich świadom, owa powinność i tak będzie istniała.

Racją istnienia owej powinności nie jest „opłacalność”, a więc osiągnięcie szczęścia. Taka powinność istnieje nawet wtedy, gdy określone działanie wcale się nie opłaca. A zatem owa „szczęściadajność” nie jest racją konstytutywną powinności moralnej. A zatem co? Trudno znaleźć inną przekonywającą rację niż **godność osoby**, ku której działanie jest skierowane, i godność osoby, która działa. Otóż dobro i zło moralne definiuje się jako bezwzględną powinność afirmowania godności osoby i bezwzględną powinność jej nie negowania. Afirmacja osoby to nic innego jak jej miłowanie. Tak Kant wysuwa postulat nieposługiwania się osobą, kardynał K. Wojtyła wyraża tę treść określeniem „norma personalistyczna”¹.

Moralna powinność, o której mowa, jest swoistą powinnością pierwotną, powinnością afirmacji osoby **dla niej samej**.

* Wykład wygłoszony dla lekarzy i farmaceutów w ramach sympozjum na temat realizacji prawa do życia w codziennej praktyce lekarza i farmaceuty (Katowice, 21 XI 1998).

¹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 31.

Jeśli zatem istnieje bezwzględna powinność uszanowania osoby, rodzi się pytanie: Kimże jest osoba, jeśli rodzi tak wielkie wymaganie, stając się poniekąd punktem odniesienia dla ludzkich działań.

Otóż gdyby odnieść się do definicji Boecjusza: *Persona est individua substantia rationalis naturae*, wyróżnik: *rationalis naturae* od razu wprowadza podział we wszystkie istniejące byty na rozumne i te, które tejże rozumności są pozbawione. Innymi słowy, rozumność sprawia, że człowiek jest kimś, gdy inne byty pozostają czymś. Między światem osoby ludzkiej a światem rzeczy istnieje tak wielka naturalna przepaść, iż dowolne przesuwanie z jednego świata w drugi jest, patrząc od strony moralnej, niemożliwe, tzn. niedozwolone. Wolno użyć psa do polowania, a jeśli nawet za wierną „służbę” jego pan postawi mu nagrobek, osobnik, jakim jest pies, nie zyska jeszcze godności osoby.

Ale i odwrotnie: osoba ludzka ze swoją naturalną godnością nie może być zepchnięta w świat rzeczy i potraktowana jako przedmiot użycia. Godziło by się w ten sposób w prawo osoby do uznania jej godności i wartości, a tym samym w miłość, do jakiej osoba ludzka ma prawo.

Tę wizję człowieka, która pozwala go dostrzec jako punkt odniesienia ludzkiej aktywności (norma personalistyczna), trzeba koniecznie uzupełnić treściami, jakie zawarte są w Objawieniu. Człowiek ukazuje się tu jako Boże stworzenie zdolne nawiązać z Bogiem dialog, jako Jego umiłowane dziecko. To za człowieka Bóg wydał swojego Syna, który dokonując dzieła odkupienia, wyzwolił go z grzechu, odkupił jego winy i otworzył mu drogę do zjednoczenia z Bogiem (por. Rz 5,6–11).

Droga ta to ustawiczne zmaganie się człowieka o własną doskonałość – zgodnie z nakazem Chrystusa: Bądźcie wy tedy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski – w tym stanie i tych warunkach, w jakich wypada mu żyć.

II. ZAGROŻENIE DOBRA MAŁŻEŃSKIEGO

Każde działanie moralne powinno odnosić się do pokrótce tu zarysowanych czy zaledwie zasygnalizowanych norm. Wydaje się, iż szczególnie wyraziście ukazuje się niebezpieczeństwo przedmiotowego potraktowania człowieka na płaszczyźnie życia seksualnego. Intensywność bodźców seksualnych, wymykająca się spod kierownictwa rozumu pożądlivość łatwo może doprowadzić do sytuacji, w której człowiek, postrzegany jest jedynie jako przedmiot użycia i jako ofiara egoistycznych pożądań, zepchnięty zostaje w świat rzeczy. Budowanie etyki życia seksualnego we wszystkich jego wymiarach musi uwzględnić to niebezpieczeństwo.

Formułując konkretne normy zachowań seksualnych, trzeba równocześnie budować szeroką, mocną platformę uzasadnień. Zanim więc mówić zaczniemy o obowiązkach i wykroczeniach w tej dziedzinie, trzeba w przekonujący sposób ukazać normę personalistyczną, odwołując się do godności osoby ludzkiej. Ma to oczywiście również swoje znaczenie na terenie etyki małżeńskiej. Zanim przejdziemy do omówienia i oceny działań antykoncepcyjnych, co stanowi przedmiot naszych rozważań, wskażemy na istotne cele małżeństwa. W tym świetle łatwiej będzie uchwycić naturę działań antykoncepcyjnych jako sprzecznych z samą istotą małżeństwa.

O naturze i celu małżeństwa czytamy w encyklice *Humanae vitae*: „Małżeństwo bowiem nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody: Bóg – Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistnić w ludziach swój plan miłości. Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonalać się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowaniu nowych ludzi. Dla ochrzczonych zaś małżeństwo nabiera godności sakramentalnego znaku łaski, ponieważ wyraża związek Chrystusa z Kościołem” (n. 8). Mowa więc o szczególnych i wyłącznych uprawnieniach małżeństwa, ale od razu trzeba dodać: owe uprawnienia rodzą również wyjątkowe zobowiązania, idące po linii realizacji wewnętrznych celów życia małżeńskiego.

Do czasu Soboru Watykańskiego II akcentowano prokreację jako cel małżeństwa. W konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes* prokreacja została przyporządkowana, na zasadzie równości, miłości małżeńskiej: „Małżeństwo nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozrwalnego związku między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymagają, aby także wzajemna miłość małżonków odpowiednio się wyrażała i dojrzewała (KDK 50).

Wzajemna miłość i prokreacja postawione zostały na jednej płaszczyźnie. Z całą pewnością odpowiada to lepszemu i pełniejszemu rozumieniu samej istoty małżeństwa.

Postawmy pytanie: Jak w stosunku do wyżej wymienionych wartości (miłość, prokreacja) ma się praktyka antykoncepcji?

Uściślenie pojęć:

Powiedzmy od razu, iż istnieje tu czasem niebezpieczne pomieszanie rzeczy. W książce *Przysposobienie do życia w rodzinie* w punkcie zatytułowanym: „Metody antykoncepcyjne” omówione są metody naturalne, a zaraz potem czytamy: „Druga grupa metod antykoncepcyjnych polega na stosowaniu odpowiednich środków mechanicznych [...]”².

Respektowanie przez parę ludzką cyklicznego rytmu płodności i niepłodności wpisane w kobiecy cykl jako prawo biologiczne określa się mianem antykoncepcji naturalnej. Ten dziwoląg semantyczny (w naturze nie ma antykoncepcji) zdaje się nikogo nie dziwić, przyjmowany jest jako definicja poprawna³.

Przez antykoncepcję rozumiemy tego rodzaju ingerencję w strukturę aktu seksualnego, która pozwala rozdzielić przyjemność seksualną od płodności (antykoncepcja od słowa *anty* – przeciw i łacińskiego: *concupere* – poczynać).

III. USPRAWIEDLIWIENIE DLA ANTYKONCEPCJI

Istnieje wiele metod antykoncepcyjnych. Należą do nich: stosunek przerywany czy stosowanie środków antykoncepcyjnych mechanicznych, chemicznych czy

² W. S o k o ł u k, D. A n d z i a k, M. T r a w i ń s k a, *Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1987, s. 228.

³ Por. W. F i j a ł k o w s k i, *Antykoncepcja w programie kontroli urodzeń*, [w:] *Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1977, s. 213.

hormonalnych. Zwolennicy antykoncepcji dla usprawiedliwienia swojego stanowiska wysuwają różną argumentację:

Argument z „zakodowanych predyspozycji człowieka”.

Przy tej argumentacji podkreśla się, iż sama umiejętność konstruowania sztucznych środków zapobiegania ciąży uprawnia moralnie do ich stosowania. To Bóg, obdarzając człowieka rozumem, oczekuje od niego umiejętnego korzystania z owoców, jakie rodzą się ze współżycia cielesnego.

Gdyby pójść po tej linii rozumowania, należałoby usprawiedliwić korzystanie z wszelkich wytworów ludzkiej inteligencji nawet wtedy, gdyby zwrócone były przeciw człowiekowi. A przecież nie da się usprawiedliwić użycia gazu w komorach śmierci w obozach koncentracyjnych czy broni atomowej w Hiroszimie i Nagasaki.

Inni wychodzą z założenia że człowiek jest tylko człowiekiem, a wszechogarniająca go siła popędu seksualnego sprawia, iż nie jest w stanie tej potędze się oprzeć. Ta bardzo pesymistyczna wizja człowieka widzi go jako całkowicie zdeterminowanego przez siły biologiczne i z góry zakłada zupełną nieporadność na tym odcinku. Tymczasem w Biblii mamy bardziej optymistyczne wizje możliwości człowieka. Wiadomo, iż prawo żydowskie zakazywało zbliżeń przez dwa-ście dni po wystąpieniu miesiączki u kobiety. Św. Paweł, który doświadcza pokusy ciała, słyszy słowa: „Wystarczy ci mojej łaski” (2 Kor 12,9). Nowość stworzenia, jaką stanowi chrześcijańskie życie, ciągły dopływ łaski nie pozostawia człowieka samemu sobie, wydanego na łup cielesnej pożądliwości.

Kolejny argument, jaki się wysuwa, to tzw. zasada mniejszego zła. Wprawdzie antykoncepcja jest złem – mówią, ale jeszcze większym złem jest unikanie zbliżeń, jeśli służą one szczęściu małżeńskiemu. Praktyka jednak dowodzi, że szczęście małżeńskie wcale nie jest proporcjonalne do ilości zbliżeń cielesnych, a poglądy tego rodzaju implikowane są przez błędny obraz mężczyzny, kobiety, miłości, seksu i małżeństwa.

Argument „usprawiedliwionego zła” uznaje wprowadzenie antykoncepcję za zło, ale tylko fizyczne, a nie moralne. Zachodzi tu bowiem konflikt wartości. Jeśli istnieje dostateczna przyczyna, twierdzą, działanie takie nie musi być złe moralnie. Antykoncepcja, argumentują, jest dozwolona, jeśli na dłuższą metę umacnia wartości małżeńskiej wierności, ludzkiej płciowości oraz trwałość samego małżeństwa. Być może jakieś małżeństwo subiektywnie jest o tym przekonane, obiektywnie prawda jest inna.

Prawdą jest, że degradacja ludzkiej płciowości, wzrost pozamałżeńskich kontaktów seksualnych, galopujący wzrost wskaźnika rozwodów ma miejsce właśnie w tym czasie, w którym antykoncepcja znajduje prawie powszechną akceptację, a stosunki antykoncepcyjne stały się stałą praktyką regulacji poczęć. Ze statystyk wynika nadto, że wraz z upowszechnieniem się środków antykoncepcyjnych wzrasta liczba przerywanych ciąży. Nie ma całkowicie pewnych środków antykoncepcyjnych, a osoby, które zdecydowanie nie chcą dziecka, w ostateczności i tak decydują się na sztuczne przerwanie ciąży⁴.

Jeszcze gorzej, gdy się uważa, że cel uświęca środki, a taką zasadę w praktyce wyznają ci, którzy twierdzą, że antykoncepcja jest w prawdzie niezgodna z prawami naturalnymi, ale jeśli jest sposobem na małżeńskie szczęście czy też

⁴ Por. H. Ł u c z a k, *Odpowiedzialność chrześcijańska*, Wrocław 1992, s. 66.

służy rozwiązaniu problemu demograficznego, to trzeba ten pozytywny aspekt zaznaczyć.

Nie miejsce tu na szersze podjęcie tego problemu, ale nie trzeba przecież nadzwyczajnego wyczucia moralnego, by dostrzec, że zmienność ocen moralnych tego samego czynu, zależnie od sytuacji, godzi w samą istotę etyki. Dobro czy zło moralne bowiem byłoby niezależne od przedmiotu moralnego (natury czynu), który rozum ludzki rozeznaje, a wola akceptuje lub odrzuca od przypadkowych warunków, które determinują ludzkie działanie, nadając mu zabarwienie moralne dodatnie lub ujemne⁵. Odwołujemy się w tym miejscu do encykliki *Veritatis splendor*. Czytamy tam: „Należy zatem odrzucić tezę właściwą dla teorii teleologicznych i proporcjonalistycznych, wedle której nie można uznać, jako moralnie złego ze względu na swój rodzaj – swój „przedmiot” – świadomego wyboru pewnych określonych czynów i zachowań, nie uwzględniając intencji, która kierowała tym wyborem, lub całokształtu przewidywanych konsekwencji, jaki akt ten ma dla wszystkich zainteresowanych osób” (n. 79).

IV. KOŚCIÓŁ WOBEC ANTYKONCEPCJI

Kościół wierny Objawieniu w swoim nauczaniu nieprzerwanie głosi, że antykoncepcja jest złem moralnym. Potwierdzenie tego stanowiska znajdujemy w encyklice *Humanae vitae*: „W oparciu o podstawowe zasady ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie czujemy się w obowiązku raz jeszcze oświadczyć, że należy bezwarunkowo odrzucić [...] wszelkie działanie, które – bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełnienia, czy rozwoju jego naturalnych skutków – miałoby za cel uniemożliwić poczęcia lub prowadziłoby do tego (n. 14).

Papież Pius XI w encyklice *Casti connubi* stwierdził, że wszyscy, którzy dopuszczają się antykoncepcji, winni są grzechu ciężkiego.

Pius XII potwierdził, iż zasada niedopuszczalności antykoncepcji jest tak samo ważna dziś i wczoraj – i będzie taką jutro i zawsze, ponieważ nie jest ona zwykłym przepisem prawa ludzkiego, lecz wyrazem prawa naturalnego i Bożego.

Przywołajmy tu słowa Papieża Jana Pawła II z adhortacji *Familiaris consortio*: „Naturalnej mowie, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca »mowę« obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfałszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru [...]. Różnica antropologiczna, a zarazem moralna, jaka istnieje pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi a odwołaniem się do rytmów okresowych [...] w ostatecznej analizie dotyczy dwóch, nie dających się ze sobą pogodzić koncepcji osoby i płciowości ludzkiej” (n. 32).

Stosunek płciowy jest rodzajem mowy między małżonkami. Komunikuje on o wzajemnej miłości, która ukierunkowuje się na nowe życie. Antykoncepcja zadaje gwałt jedności działania zawartych w akcie płciowym mocy. Stąd „antykoncepcja wewnętrznie oddziela międzyosobowy akt zjednoczenia cielesnego

⁵ Por. J. i S. K i p l e y, *Sztuka naturalnego planowania rodziny*, Warszawa 1987, s. 61–62.

od typowo ludzkiej zdolności twórczej, wpisanej w strukturę tego aktu na mocy przyjętej zasady jedności osoby”⁶. W ten sposób akt seksualny zostaje pozbawiony swego naturalnego przeznaczenia. Antykoncepcja sprzeczna jest z międyosobowym przymierzem małżeńskim. Treścią tego przymierza jest przecież miłość wzajemna i przekaz życia. Postawa antykoncepcyjna równa się stwierdzeniu: „Przyjmuję cię jako twoje ciało, ale nie przyjmuję twojej płodności”. Antykoncepcja godzi zatem w podstawową jedność osoby ludzkiej oraz niweczy znaczenie aktu płciowego jako sposobu odnowy obietnicy miłości i wierności złożonej przed Bogiem.

Pożycie małżeńskie jest zjednoczeniem przed Bogiem poprzez ciało, całą osoby ludzkiej z drugą w obecności Boga. Jest to zatem najgłębszy związek, jaki możliwy jest między tymi osobami (mężem i żoną). Środki antykoncepcyjne, które zwalniają mężczyznę z odpowiedzialności za współżycie seksualne, utrwalają egoizm w małżeństwie, kobietę sprowadzają do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu seksualnych pożądań męża. Tym samym godzą w godność osoby ludzkiej. Zwraca na to uwagę Paweł VI w encyklice *Humanae vitae*: „Należy również obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajawszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, tracąc szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzają je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestają je uważać za godne szacunku i miłości towarzyszkę życia” (n. 17).

Działanie antykoncepcyjne jest zdecydowanym „nie” małżonków wobec współpracy z Bogiem w dziedzinie przekazywania życia. Poprzez akt cielesny małżonkowie podejmują czynność, która ze swej istoty wzywa stwórczej ingerencji Boga, jest na nią otwarta, z drugiej zaś strony poprzez działanie antykoncepcyjne uniemożliwiają poczęcie dziecka. Mamy więc do czynienia z swoistą prowokacją w stosunku do Boga Stwórcy życia. Małżonkowie kwestionują w ten sposób swą zależność od Stwórcy, lekceważąc ustanowione przez Niego prawa⁷.

Trudno też pogodzić praktyki antykoncepcyjne w wymaganiu autentycznej miłości małżeńskiej. Autentyczna miłość zasadza się na bezinteresowności. Wzajemne oddanie małżonków jest wyrazem wzajemnej życzliwości i uznania wartości osobowej współmałżonka⁸.

Wykluczając w akcie małżeńskim możliwość macierzyństwa i ojcostwa, sprowadza się współżycie małżeńskie do interesownego wykorzystania partnera jako przedmiotu użycia. Być traktowanym jako przedmiot, rzecz, godzi w miłość, która jest przecież fundamentem małżeństwa. Stąd antykoncepcja poprzez niszczenie miłości stanowi istotny czynnik rozpadu małżeństwa.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jeden moment. Poprzez antykoncepcję usiłuje się z aktu małżeńskiego wyłuskać niejako samą przyjemność. Mamy więc do czynienia z mentalnością i wypływającą z niej działalnością hedonistyczną. Burzy się w ten sposób właściwą hierarchię wartości. Praktycznie zaprzecza się obiektywnej hierarchii, stawiając na piedestale **przyjemność** jako wartość naczelną. Płodność jest czymś, co należy starannie niszczyć, ciąża uważana jest za nie-

⁶ M. J o y c e, *The meaning of Contraception*, New York 1970, s. 26.

⁷ Por. Z. D o m a g a l s k i, *Małżeństwo darem i wezwaniem*, Gniezno 1992, s. 22.

⁸ Por. tamże, s. 23.

szczęście, a płód za rodzaj złośliwej narośli, której trzeba się pozbyć, zanim się rozrośnie⁹.

Potraktowanie instynktu seksualnego jedynie jako źródło przyjemności i bierno poddanie się cielesnej pożądliwości uniemożliwia człowiekowi moralne doskonalenie się. Wymaga ono bowiem otwarcia się na takie wartości, jak: szacunek dla drugiej osoby, szacunek dla życia, miłość, wolność, troska o dobro drugiego. Drogę do realizacji tych wartości uniemożliwia czy przynajmniej skutecznie osłabia przyjemnościowa koncepcja życia, która daje szczególnie intensywnie znac o sobie na płaszczyźnie zachowań seksualnych.

V. ANTYKONCEPCJA A NATURALNY RYTM PŁODNOŚCI. RÓŻNICA W METODZIE CZY TREŚCI?

Nierzadko zjawia się pytanie, na czym polega różnica między stosowaniem środków antykoncepcyjnych a dostosowaniem się do naturalnego rytmu okresów płodnych i niepłodnych, stosowanie bowiem jednych i drugich zmierza do tego samego celu: unika się poczęcia.

Choć na pozór wydaje się, że takiej różnicy brak, to jednak bliższe spojrzenie pozwala ją odkryć. Stanowi ją nastawienie wewnętrzne. A zatem chodzi o różnicę postaw, a nie metod, różnicę jaka istnieje między akceptacją a negacją tego, co w akcie seksualnym jest naturalne, bo oparte na strukturze płci.

Papież Paweł VI w cytowanej już encyklice *Humanae vitae* wyjaśnia: „W pierwszym wypadku małżonkowie w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę. W drugim zaś stawiają oni przeszkodę naturalnemu przebiegowi procesów związanych z przekazywaniem życia” (n. 16). Chodzi zatem o postawę małżonków wobec powołania do rodzicielstwa. Antykoncepcja z góry wyklucza rodzicielstwo i niszczy Boży plan wpisany w ciało małżonków. Korzystając zaś z metod diagnostycznych o okresach płodności i niepłodności, mają możliwość podjęcia decyzji co do działań seksualnych czy też powstrzymywania się od nich.

Krótko mówiąc: naturalne metody kontroli poczęć pozwalają odkryć prawa rządzące ludzką płodnością i do nich rozumnie się dostosować, w przypadku zaś antykoncepcji człowiek wkracza w te prawa usiłując je zmienić. Narusza w ten sposób porządek przez Boga ustanowiony na płaszczyźnie przekazywania życia.

Zatem nie cel jest tu sprawą istotną, ale poszanowanie lub nieposzanowanie moralnego porządku wpisanego w akt małżeński. Wyartykułowanie tej prawdy jest istotne dla uzasadnienia różnicy w korzystaniu z metod naturalnych a antykoncepcją.

Głęboką różnicę między tymi postawami ukazuje papież Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*: „Wybór rytmu naturalnego bowiem pociąga za sobą akceptację cyklu osoby, tj. kobiety, a co za tym idzie, akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. W tym kontekście para małżeńska doświadcza, że ich wspólnotę małżeńską uobogaca się takimi wartościami, jak czułość, serdeczność, które są czynnikami głęboko ożywiającymi płciowość ludzką, również w jej wymiarze fizycznym.

⁹ Por. K. Wiśniewska-Roszkowska, *Problemy współczesnego erotyzmu*, Warszawa 1986, s. 247.

W ten sposób płciowość zostaje uszanowana i rozwinięta w jej wymiarze prawdziwie i w pełni ludzkim, nie jest natomiast „używana” jako „przedmiot” (n. 32). Aby taką argumentację przyjąć, potrzeba jednak dobrej woli. Chodzi bowiem o dziedzinę, w której realizacja prawdziwych wartości, właśnie dlatego, że wiąże się z ludzką cielesnością, jest bardzo trudna. Zjawisko resentymentu daje tu często znać o sobie. I tu bez urobionej woli, zdolnej podejmować poważne wysiłki w realizacji dobra, nie będzie właściwych rozwiązań.

VI. CZY ZAWSZE UŻYCIE ŚRODKÓW ANTYKONCEPCYJNYCH JEST ANTYKONCEPCJĄ?

Chodzi o moralną treść antykoncepcji. Franz Scholz odwołuje się do sytuacji, w jakiej znalazły się siostry na misjach w Kongo podczas powstania w 1960 r. Siostry postanowiły pozostać na miejscu mimo grożącego im niebezpieczeństwa. Istniało realne niebezpieczeństwo gwałtu ze strony różnych band. Zwrócono się wtedy do profesorów papieskich wyższych uczelni o wyjaśnienie: czy w tej sytuacji możliwe jest prewencyjne użycie przez nie środków antykoncepcyjnych? Trzej profesorowie Pallazzini, Hurth i Lambruschini udzielili odpowiedzi pozytywnej¹⁰.

Czy jednak podobnie może się zachować kobieta w sytuacji, gdy np. pijany mąż wymusza stosunek cielesny? Czy samo zastosowanie w tej sytuacji środka antykoncepcyjnego jest dozwolone czy niedozwolone? Odpowiedź ze strony moralistów na to pytanie była różna.

Analiza miłości małżeńskiej, celowości życia płciowego pozwala na stwierdzenie, że wspomniana sytuacja jest nienormalna i nie odpowiada temu, co określamy jako realizację miłości małżeńskiej. Pijany partner pozbawia się prawa do zbliżenia, a zagrożona w tej sytuacji kobieta ma prawo bronić się przed poczęciem.

VII. ZAMIAST RÉSUMÉ

W 1932 r. ukazała się powieść Aldousa Huxleya *Nowy wspaniały świat*. Książka bardzo poczytna, jej nakłady kilkakrotnie wznawiano. Na kartach powieści ukazane jest społeczeństwo nowego wspaniałego świata, które zbudowane jest na technologii seksu. Antykoncepcja niemal totalnie oddzieliła tu akt płciowy od prokreacji. Każdym przypadkiem niepowodzenia antykoncepcji zajmują się kliniki przerywania ciąży. Zgodnie z logiką powieści funkcję prokreacyjną (a raczej reproduktywną) przejął przemysł laboratoryjny: zapłodnienie odbywa się w próbówce, a rozwój nowej istoty dokonuje się w specjalnych butelczkach (tzw. sztucznych łonach) i trwa dziewięć miesięcy. Huxley w swojej wizji partnerskich, tymczasowych małżeństw posunął się jeszcze dalej. Ponieważ w jego książce „produkcją” dzieci zajmuje się przemysł laboratoryjny, a ich wychowaniem centra opieki państwowej, rodzina przestaje być w ogóle potrzebna. Zbędne staje się również małżeństwo i tym samym zapanowuje niczym nie skrzępowana swoboda seksualna. Chciałoby się dociec, czy autor, pisząc powieść

¹⁰ Por. F. S c h o l z, *Wege, Umwege, Auswege*, München 1976, s. 45.

w 1931 r. kpił z tej „nowej płciowości”, jaka wyłoniła się w latach dwudziestych, czy raczej pragnął „naświetlić” przyszłość. W każdym razie można go uważać poniekąd za jasnowidza.

Powszechnie wiadomo, że i teraz są ludzie, którzy poważnie zastanawiają się nad możliwością klinicznego traktowania niepowodzeń antykoncepcji. Inna grupa osób wygląda dnia, kiedy laboratoryjna reprodukcja człowieka stanie się tak skuteczna i rozpowszechniona jak współczesna antykoncepcja.

Do postawy małżonków w stosunku do planowania rodziny, otwartości lub zamknięcia na przekazywanie życia można odnieść słowa Ojca Świętego Jana Pawła II zawarte w encyklice *Veritatis splendor*: „Jest to wybór wiary i posłuszeństwa wierze, poprzez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując pełną uległość rozumu i woli. Ta wiara, która działa poprzez miłość, wypływa z głębi człowieka, z jego serca i stamtąd ma owocować czynami” (n. 66). Dlatego dla tych, którym brakuje wiary i zaufania Bogu, wymagania Kościoła wydają się być ciężarem nie do udźwignięcia.